Numer gwiazdkowy z prospektem i dodatkiem literackim.

Rok II | Kraków-Podgórze sobota 24 grudnia 1904 | Nr 295

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesiecznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjatkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zaciszе 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjatkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



Anioł zbudził pasterzy
I do miasta pobieży
Tej chwili,
Gdzie w stajence na sianie
Leży Jezus — kochanie
I kwili — —

Przy Nim Bogarodzica,
Rozjaśnione ma lica
Radością,
Dzieciąteczko otuli
Rąbkiem śnieżnej koszuli
Z miłością...

I przygarnia do łona,
W drżące bierze ramiona
Synaczka,
Wszak ci Jego to wola
Ta ubogość, niedola,
Tułaczka....

Aż tu spojrzy, nieboga,
Anioł stoi u proga
Świetlisty,
Za nim kilku pasterzy —
Każdy czołem uderzy
Przeczystej.

I kolana ugina
Przed Królestwem Jej syna
Z ochotą —
Że ubogi syn cieśli,
Więc mu Miłość przynieśli
Nie złoto —

Lecz od onej Miłości
Blask się w szopie rozgości
Słoneczny.
I dziecinę okoli
Na znak Łaski i Woli
Przedwiecznej....

Z nieba płyną anieli
I wśród dźwięków kapeli
Dalekiej
Śpiewem wokół roz-
[brzmiało
„Słowo ciałem się stało"
Na wieki....

„Ten światlejszy od zorzy
Jest prawdziwy Syn Boży,
Jedyny,
Co zstępuje na ziemię
Podjąć grzechów jej
[brzemię
Bez winy". „

Zdzisław Dębicki.

Chwała na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli!

Wigilia.

Więc już? Tak — to już dzisiaj. Stół, nakryty białym obrusem, pod nim garstka siana, po kątach snopy zboża, a za oknem śnieg skrzypi, dudnią proste skrzypki wiejskie i rozlega się pieśń starodawna „Hej kolenda, kolenda!"

Ach, nie! W Krakowie inaczej, zupełnie inaczej — niema ani kolendy, ani siana, ani snopów zboża, jest tylko choinka dla małych, grzecznych dzieci...

Pamiętacie? I my kiedyś byliśmy dziećmi! I my mieliśmy swoją choinkę. Ubierano ja w tajemnicy przed nami w wielkiej sali, której wszystkie drzwi w dzień wigilijny były szczelnie zamknięte. Po uczcie dopiero na odgłos dzwonka biegliśmy tam niecierpliwie, paleni gorączką zobaczenia tego, co przyniósł „aniołek". Naturalnie — „aniołka" już nie było w pokoju, ale na środku płonęło drzewko, usiane dyamentami połyskujących szklanych cacek. Płomienie świeczek odbijały się w przeciwległych zwierciadłach, śnieg sztuczny puszył się na gałęziach choinki, srebrny deszcz spadał z niej i mienił się przecudownie. Zdumione oczy chwilę patrzały na ten obraz, przeniesiony tu z jakiejś bajki czarodziejskiej, oswoiwszy się jednak z tem, że cud jest rzeczywistością, szukały zabawek, książek, łakoci, przygotowanych dobrą, kochającą ręką rodziców.

Tak. I my kiedyś byliśmy dziećmi. Dziś, w ten dzień wigilijny, w ten wieczór Boży, pełen dziwnie rzewnego nastroju, który w każdej piersi ma moc budzenia pewnych strun i wydobywania z nich dźwięków pełniejszych i doskonalszych, niż zazwyczaj — dziś wspominamy to chętnie i poetycznie.

Dla naszych dzieci urządziliśmy choinkę, dla naszych dzieci pielęgnujemy ten zwyczaj. Niech i one mają w późniejszych latach to słodkie wspomnienie, z którem nam jest dobrze, które nam w duszę wrosło tysiącem

włókien najdelikatniejszego uczucia. Niech i one wspominają nas tak rzewnie, jak my wspominamy naszych rodziców.

Wigilia... Tysiące życzeń się krzyżuje, tysiące listów z dalekich stron przybyłych spada na białe stoły i przynosi z sobą serdeczną tęsknotę oddalonych, melancholię samotników, łzy smutku, które podczas pisania spadały na papier i wypaliły tam ślad... — Oko kochające w jednej chwili go rozpozna...

Opłatek krąży. Drżącemi rękami rozłamują go staruszkowie i przymgloną źrenicą patrzą w przeszłość, a młodzi, łamiąc go, mówią o przyszłości.

Życzą sobie... Wszyscy sobie życzą: szczęścia, dostatku, zwycięstwa w trudnej walce z przeciwnościami, zdobycia celu upragnionego. Ludzie są dobrzy, pełni ciszy wewnętrznej, miłują się wzajem, jak Chrystus przykazał. Zapominają uraz, niesnasek, otwierają sobie dusze i wyzbywają się obłudy codziennej. Dziwny nastrój, dziwne usposobienie do szczerości, dziwny optymizm. Zdaje się, że każdy człowiek nagle wyszlachetniał i odrodził się, wszedł w siebie i pokonał tam demona, który w nim zwykle rządzi. I to jeden wyraz magiczny „wigilia", jedna chwila w roku taki przewrót sprawia. Piękny to jest dzień naprawdę...

Z pola wojny.

Plany rosyjskie.

Petersburski korespondent „Kölnische Volkszeitung" miał dłuższą rozmowę z pewnym rosyjskim mężem stanu, — który przedewszystkiem zapewniał, że flota baltycka nie dąży do Portu Artura. Jej zadanie polega na tem, aby dopłynąć do Władywostoku i dopiero po nadpłynięciu trzeciej eskadry, w maju, rozpocząć wspólnemi siłami ofenzywę z dwóch stron. Zagraża jednak wielkie niebezpieczeństwo, że wysłane naprzód statki węglowe wpadną w ręce japońskie. — Dalej jest pewnem, że Kuropatkin w lutym przystąpi do ofenzywy bardzo potężnej. W kołach rosyjskich panuje tendencya do zupełnego zniszczenia Japończyków, bez względu na to, ileby to kosztowało.

Rosyanie piękne układają plany i marzą jeszcze o „ofenzywie" (słynna „ofenzywa" Kuropatkina, polegająca na uciekaniu!), ale rzeczywistość rychło zniweczy te złudne nadzieje. Ofenzywa Kuropatkina jest wręcz **niemożliwa**, a Japończycy zajmują pozycye nadzwyczaj silnie ufortyfikowane, których Rosyanie przełamać nie mogą. Admirał Togo zaś oczekuje tylko większego zbliżenia się floty Rożdiestwieńskiego, aby jej zgotować należyte **przyjęcie**. Ale Rożdiestwieńskiemu nie spieszy się; dopiero dopłynął do przylądka Dobrej nadziei, i jeżeli nadal z tą chyżością będzie żeglował, nie pojawi się na wodach chińskich przed dwoma miesiącami. Nie spieszno flocie rosyjskiej zetknąć się ze zwycięską, wypróbowaną marynarką japońską!

Memoryał polski.

Postulaty stronnictwa ugodowego w Warszawie, przedłożone ks. Mirskiemu.

Przed dwoma tygodniami w mieszkaniu hr. Władysława Tyszkiewicza w Warszawie, pod przewodnictwem ks. arcybiskupa warszawskiego, odbyło się zgromadzenie 105 osób ze sfer arystokracyi i bogatego ugodowego mieszczaństwa, celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie wobec ruchu konstytucyjnego Polakom zająć należy.

Uchwalono rezolucye, które streszczają się w następujących punktach:

1) przywrócenie języka polskiego w szkołach, sądach i rządowych biurach;

2) zwrócenie polskim poddanym prawa do zajmowania w Królestwie Polskiem publicznych urzędów;

3) wolność wyznania dla rzymskich katolików, więc i dla unitów;

4) nadanie samorządu municypalnego i ziemstw, razem z zachowaniem polskiej gminy.

Postulaty powyższe są bardzo umiarkowane, ale nie ulega wątpliwości, że na razie stanowią **maximum** tego, co rząd rosyjski mógłby dać Polakom. Nadzieje, jakoby w Rosyi mogła być już ogłoszona **konstytucya**, są, naszem zdaniem, płonne — i wogóle sądzimy, że jeśli nie nastąpią dalsze **klęski** Rosyi na morzu i lądzie, ruch konstytucyjny rychło zostanie stłumiony.

Niedołężny car ulega w zupełności wpływom czynowniczo-dworskiej kamaryli, nieprzychylnej reformom — i chce „samodzierżawie" zachować, „jako spadek dla syna".

„Wiosna" nastać może w Rosyi dopiero po zupełnym pogromie zimowym: niechże zatem Bóg wspomaga Japończyków w tych zimowych miesiącach.

Przyznać więc trzeba, że umiarkowane żądania grupy ugodowej warszawskiej odpowiadają **obecnemu** położeniu; przyznajemy to, jakkolwiek politykę ugodowców w innych wypadkach *najostrzej potępiamy*.

Na razie, nie łudząc się przesadnemi nadziejami, żądają jedynie uznania narodowości polskiej w Królestwie, oraz takich instytucyj politycznych, jakie już posiadają te 34 prowincye, które mają ziemstwa. Te same żądania przedstawił Polakom, jako programowe propozycye, niedawny *zjazd ziemstw* w Petersburgu.

Postulaty powyższe w formie rezolucyi złożył hr. Tyszkiewicz ks. Mirskiemu wraz z *memoryałem*, opisującym opłakane skutki rusyfikacyi w życiu społecznem i politycznem Królestwa Polskiego.

Fałszerze nafty.

Wczorajsze nasze rewelacye w sprawie fałszerstw nafty olejem solarowym, praktykowanych na wielką skalę w mieście i na prowincyi — wywołały w szerokich kołach publiczności wielkie wrażenie. Z licznych stron otrzymujemy listy z uznaniem za wykrycie i napiętnowanie oszukańczego procederu.

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

138

Dla kobiety, a do tego jeszcze małżonki kochającej i matki, nie istnieją żadne przeszkody, żadne trudności, gdy idzie o ocalenie męża i ojca zarazem.

Stawiła się w godzinie oznaczonej.

Korzystając z chwili, gdy nikt nie przechodził tamtędy, wślizgnęli się oboje do wnętrza dziedzińca, a raczej ogrodu i ukryli się, przykucnąwszy w załamku muru.

Harry wskazał jej na jedno okno, blisko narożnika domu, w którem świeciło się światło.

— Patrzcie, — szeptał do ucha pani Greenowej — oto pokój, w którym znajduje się uwięziony Bill, pokój, do którego chcę się dostać i z którego pragnę wyzwolić waszego męża, do czego masz mi pani dopomódz.

— Bill!.. wyjęczała ona, chwytając za rękaw Harryego; mój Bill jest tam... uwięziony?!

— Tak jest, chwilowo. Lecz zanim miną dwie godziny, będzie on już wolny. Daję pani na to moje słowo.

Harry mówił to w najlepszej wierze.

XXXV.

Katastrofa.

W kilka chwil potem, gdy Długi Harry i pani Billowa znaleźli się już w ogrodzie „Rekko-House", wyszła służąca zamknąć bramę.

Wybiła godzina jedenasta.

Mężczyzna i kobieta czekali jeszcze.

Mimo zimna nocy listopadowej gorączka oczekiwania rozgrzewała ich.

Nie przemówili do siebie jak tylko raz jeden; pani Billowa, którą zaczęła opanowywać niecierpliwość, szepnęła do ucha włamywacza:

— Kiedyż to raz nastąpi?

A on, chociaż ostrożność tu była zbyteczną, odpowiedział w ten sam sposób:

— Nie przed północą.

Czekali jeszcze.

Wreszcie z wysokości dzwonnicy pobliskiego kościoła rozległo się echo dwunastu posępnych dźwięków zegara.

Tuż potem, z pomocą swej towarzyszki wyzwalał się Harry ze zwojów długiego, mocnego powroza, okręconego wokoło swej postaci; długość powrozu równała się podwójnie wziętej wysokości domu. Na jednym końcu powroza umocowany był tęgi hak.

Odwinąwszy tak cały powróz, wdział Harry na powrót swój surdut. Wyciągnął z jednej kieszeni szpagat i poszukał kija, który położył na ziemię.

Nie potrzebował już niczego więcej, aby się dostać do izby, gdzie błyszczało światło, do izby, w której wyobraźnia jego umieściła uwięzionego przyjaciela.

Zwykły, przeciętny człowiek nie uznałby tych środków za wystarczające do dostania się aż do okna trzeciego piętra; wydawały się one raczej stosowniejsze do wydostania się stamtąd, niż do wejścia tam.

Lecz człowiek zwykły, przeciętny, nie ma we zwyczaju zarabiać na życie włamywaniem.

Długi Harry bynajmniej nie wątpił o powodzeniu. Wyczekiwał tylko, aby już raz zupełna cisza zaległa w całem otoczeniu.

Na szczęście noc była ciemna.

Pani Billowa spoglądała z podziwem na powróz, którym Harry miał się posłużyć. Lecz nie uczyniła żadnego zapytania; ufała mu. Niejednokrotnie słyszała, jak mąż jej opowiadał o odwadze i zręczności swego przyjaciela, więc też nie wątpiła ani na chwilę, iż wkrótce uściska w swych ramionach Billa, choćby nawet dla ucałowania go na pożegnanie.

Z uderzeniem dwunastej Harry położył rękę na ramieniu kobiety, aby jej w ten sposób oznajmić, że nadeszła już chwila działania. (C. d. n.)

Co mówią kupcy?

Nasz współpracownik omawiał tę sprawę z kilku największymi kupcami nafty w Krakowie, którzy w zupełności przyklasnęli naszemu wczorajszemu artykułowi.

Jeden z najpoważniejszych tutejszych kupców nafty, człowiek, zajmujący wybitne społeczne stanowisko, udzielił nam następujących informacyi:

„Mojem zdaniem, fałszowanie nafty jest szeroko praktykowane w Galicyi, ale co do samego Krakowa, to z powodu dość pilnej fachowej kontroli magistratu, fałszowanie to może się odbywać tylko na Kazimierzu, gdzie istnieje cały szereg drobnych składów i handlów nafty. Kontrola jest wogóle bardzo utrudniona, bo choćby wykryto olej solarowy w nafcie, nieuczciwy kupiec tłómaczy się, że taką naftę otrzymał z rafineryi. Olej solarowy, jako składnik nafty, choć jest od niej cięższy, nie osiada na spodzie, ale łączy się z nią. Nie jest jednak **p a l n y**, a nafta po zmięszaniu silnie kopci i wygląda mętnie. — Sam olej solarowy nie jest niebezpieczny. Ale niektórzy kupcy mieszają olej solarowy z benzyną, a wtedy mieszanina ta, sprzedawana za naftę, jest niebezpieczną i łatwo wybucha.

W Galicyi a przynajmniej w Krakowie, więksi kupcy sprzedają tylko naftę *galicyjską*. Nafta amerykańska, kaukazka i inne, z powodu wysokiego cła są droższe, a nawiasem mówiąc i pod względem jakości nie bardzo mogą konkurować z naftą galicyjską. W Galicyi istnieją wielkie rafinerye np. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy (ad Zagórzany), Mac Garveya w Maryampolu, Fibicha i Stawarskiego w Lipinkach, Tow. akcyjnego w Trzebini i w. i.

Co do wspominanych przez Was kupców z Podgórza, którzy mają zajmować się sprzedawaniem oleju solarowego, to Izaaka Aleksandrowicza trzeba stanowczo z nich wykluczyć. Jest to rzetelny kupiec poważany w sferach kupieckich. Natomiast wymieniony przez Was M. Stern, prowadzi istotnie handel olejem solnym na wielką skalę. Do samego Krakowa wysyła go setkami beczek. Naturalnie, nie można go jednak pociągnąć do odpowiedzialności, bo zasłania się tem, że dostarcza oleju do celów przemysłowych. Redakcyi „Nowin" należy się wdzięczność uczciwych kupców za poruszenie tej sprawy, gdyż fałszerze nafty robią *ogromną konkurencyę uczciwym kupcom*. Np. na Kazimierzu wielu handlarzy może sprzedawać litr nafty po 15 ct. podczas gdy rzetelny kupiec litr nafty nie może sprzedać poniżej 20 centów. Tylko stała, dokładna i *bezwzględna kontrola* i surowe kary na fałszerzy, mogłyby ograniczyć fałszerstwa.

P. Jan Erker

utrzymuje duży skład nafty przy ul. Szewskiej. Sprowadza on naftę z rafineryi Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy. Litr nafty salonowej sprzedaje po 20 ct., cesarskiej po 22 ct., w abonamencie o 1 centa taniej na litrze.

Co do fałszowania nafty olejem solarowym, sądzi, że to w Krakowie nie może odbywać się na większą skalę, bo magistrat zaraz by na to wpadł (?). Słyszał on, że w ostatnich czasach ukarał magistrat za to kilku nafciarzy bardzo surowo. Olej solarowy jest prawie 8 **r a z y t a ń s z y** od nafty. Wykryć go w nafcie można po tem, że osiada pod naftą, nie chce się palić, a knot lampy staje się twardy. Jest o tyle niebezpieczny, że łatwo się rozgrzewa, a wtedy wybucha silnym płomieniem. Na pierwszy rzut oka można olej solarowy odróżnić od nafty, bo jest znacznie gęściejszy i cięższy. Kupcy uprawiający więc fałszowanie nafty olejem, zyskują podwójnie, bo olej jest i znacznie tańszy i cięższy.

R. Dittmar

z Wiednia, względnie kierownik filii krakowskiej tej firmy, zaznaczył, że fałszerstwo nafty olejem solarowym jest bardzo **r o z p o w s z e c h n i o n e w K r a k o w i e i G a l i c y i**, szczególnie zaś co do Krakowa fałszowanie nafty uprawiają na wielkie rozmiary kupcy kazimierscy, którzy, nic dziwnego, że mogą wobec tego sprzedawać naftę po obniżonej cenie, czem robią konkurencyę uczciwym kupcom. Na nafcie sfałszowanej zyskują oszuści prawie **50 procent**.

*

Inni kupcy i właściciele składów nafty, jak pp. G. Dekorde, Olszewski, Błoniarz i inni, potwierdzili w zupełności te informacye.



Hrabina Montignoso

była saska następczyni tronu księżna Luiza (w klejnotach koronnych). Urodzona 11 grudnia 1872, zamężna od 1891, matka pięciorga dzieci. Uciekła z nauczycielem swych dzieci Gironem 11 grudnia 1902 zniewolona do tego szykanami dworskiej partyi.

Co słychać w mieście?

Kraków 22-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę (wigilia) Adama i Ewy. — Jutro w niedzielę Boże Narodzenie. — Pojutrze w poniedziałek Szczepana.

Sobota.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty o godz. 7 wieczór.

W ludowym o godz. 3 po południu „Roznosicielka chleba" Montepina; wieczór o godzinie 7 „Lygia", sztuka z czasów Nerona I. Barreta z powieści Sienkiewicza.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim o godz. 3 po południu „Królowa Tatr", widowisko fantastyczne w 5 aktach A. Walewskiego; wieczór o godz. 7-mej „Dyabeł łańcucki", dramat w 4 aktach z epilogiem A. Nowaczyńskiego.

W ludowym o godz. 3 po południu „Izrael na puszczy"; wieczór o godz. 7-mej „Trójka hultajska", krotochwila w 5 aktach Nestroya.

Wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom, oraz naszym Szan. korespondentom zasyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia.

Redakcya „Nowin".

Następny numer „Nowin" wyjdzie po świętach we wtorek rano. Zwykle w dniu poświątecznym wydawaliśmy „Kuryer Krakowski"; tym razem jednak, ze względu na dwudniową przerwę świąteczną, podczas której niewątpliwie nagromadzi się wiele ważnych wiadomości — wydajemy **we wtorek** numer **„Nowin"** normalnej objętości. **Wtorkowy numer „Nowin"** będzie o godzinie 9 zrana do nabycia we wszystkich agencyach.

Dobre kalendarze. Zwracamy uwagę szanownych abonentów na nowe korzystne udogodnienie, jakie im czynić możemy na mocy układu z księgarnią K. Wojnara. Wszyscy abonenci nasi mogą w administracyi „Nowin" nabywać **po zniżonej cenie wyborne kalendarze K. Wojnara**: „Polak", „Gospodarz", „Kalendarz Maryański". Kalendarze te kosztują w handlach po 80 hal.; abonenci „Nowin" mogą je nabywać po 60 halerzy. Abonenci na prowincyi zechcą należytość za kalendarz dołączać do prenumeraty i na przekazie pocztowym napisać, który z powyższych trzech kalendarzy wybierają. Na koszta przesyłki należy dołączyć jeszcze 10 halerzy, tak, że abonenci prowincyonalni, **chcący pocztą otrzymać kalendarz**, raczą do prenumeraty „Nowin" dołączyć jeszcze **kwotę 70 halerzy**. Uprasza się adres na przekazie pocztowym pisać wyraźnie i czytelnie.

Ktoby zaś z p. t. abonentów „Nowin" życzył sobie **„Wielkiego kalendarza powieśc."** K. Wojnara, który w handlu kosztuje 1 koronę 60 halerzy, może go również w administracyi „Nowin" nabyć po zniżonej cenie, mianowicie za 1 koronę (a z przesyłką pocztową za 1 kor. 40 hal.).

Sądzimy, że nasi szanowni abonenci licznie korzystać będą z tego nowego udogodnienia i zaopatrzą się we wyborne, wypróbowanej wartości kalendarze K. Wojnara.

Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych zakupiła z wystawy jubileuszowej do rozlosowania szereg dzieł za 8.780 K. Ponadto zakupiło z jubileuszowej wystawy ministerstwo oświaty 3 dzieła za 4000 K, gmina m. Krakowa za 2000 K, gmina m. Lwowa za 2800 K, osoby prywatne za 11,230 K. Ogółem uzyskali biorący w wystawie udział artyści kwotę 28 810 K. Wystawa będzie zamknięta po świętach.

Program styczniowej wystawy obejmuje zbiorową wystawę Józefa Krzesza, Stan. Wyspiańskiego, Maurycego Trębacza, monachijskiego profesora Kunza i wystawę francuskich grafików.

Z „Lutni". W najbliższym koncercie Towarzystwa, który się odbędzie w pierwszej połowie stycznia, przyjmą udział soliści: pp. Józef Szymański, barytonista opery lwowskiej, oraz Jan Górski, wiolonczelista. Drugą połowę koncertu wypełni dzieło Edwarda Kremsera, osnute **n a t l e p i e ś n i l u d o w y c h** p. t. „Obrazy Bałkańskie". W wykonaniu obszernego tego utworu wezmą udział soliści, chóry, oraz orkiestra 13 pp.

Zebranie towarzyskie w krakowskim Sokole odbędzie się w sobotę dnia 31 grudnia wieczór. — Na zajmujący program złożą się między innemi: monologi, śpiew solowy, deklamacya, gra na skrzypcach i fortepianie, orkiestra amatorska sokola. Wieczornice towarzyskie w Sokole cieszą się bardzo liczną frekwencyą, to też nie należy wątpić, że i to zebranie zgromadzi liczne grono członków wraz z rodzinami.

Odznaczenie ks. kardynała Puzyny. — Dowiadujemy się, że cesarz nadał ks. kardynałowi Puzynie wielką wstęgę orderu św. Stefana. Ogłoszenie nastąpi za kilka dni.

Księga adresowa miasta Krakowa i Podgórza wyszła już z druku, wydana przez pp. Józefa Knapika i Stefana Mikulskiego. Wydawnictwo to, które czyni w zupełności zadość dawno dającej się uczuwać potrzebie tego rodzaju wydawnictwa, jest nadzwyczaj użyteczne i bardzo dokładne. Cena egzemplarza 5 koron.

Kolendy. W kościele akademickim świętej Anny, dnia 25 bm w czasie sumy o godz. 11 chór miejscowy wzmocniony odśpiewa szereg kolend na 4 głosy męskie z towarzyszeniem orkiestry 13 pp.

Jak w Abderze. Dzisiaj ma się odbyć o godzinie 12 w południe uroczyste otwarcie wystawy drukarskiej urządzonej staraniem komitetu Tow. „Polska sztuka stosowana" w muzeum hr. Czapskich (ul. Wolska) Jak całem przygotowaniem tak i wybraniem dnia i godziny otwarcia tej wystawy, dowiódł komitet nadzwyczajnego sprytu. Przecież w dzień wigilii nikt nie ma czasu, na wzięcie udziału w podobnych uroczystościach, a wszystkie dzienniki zamykają wcześniej ze względu na święta swoje numera, wobec czego i dokładnych sprawozdań z wystawy nie mogą umieścić. Zdaje się zatem, że to „uroczyste otwarcie" nie będzie wcale uroczystem.

Dziwny człowiek. W Tow. lekarskiem przedstawił się onegdaj zgromadzonym lekarzom niejaki Franz Berner z Überfeldu. Nauczył się on tak znakomicie używać zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych mięśni tułowia i szyi, że przy ich pomocy może zmieniać dowolnie postać swojego tułowia — w sposób wprost zdumiewający. — Tak np. po nagłym ruchu mięśni brzucha, jakby po głębokiem westchnieniu, wszystkie trzewia brzuszne u tego człowieka znikły, brzuch stał się płaskim tak, że ściany jego przylegały wprost do kręgosłupa. Klatka piersiowa naturalnie potwornie się wypukliła, a w niej, pod niezmiernie podniesioną przeponą widać było jelita z całą zawartością. Przez odpowiednie ułożenie tułowia zmienia ten człowiek w jednej chwili położenie serca z pionowego t. j. koniuszkiem na dół, w poprzeczne, tak, że uderzenie koniuszkowe serca przenosi się o 90 prc. ku lewej pasze. Obecni lekarze z prof. Pareńskim ścisłem nader badaniem fizycznem stwierdzili objawy, przez badanego wywołane. Wogóle demonstracye Bernera nasuwają przypuszczenie, że przez ćwiczenie można się nauczyć władać nerwami i mięśniami, zazwyczaj nieposłusznemi naszej woli. Kto wie, czy to nie jest część tajemnicy cudownych fakirów, dokonywujących na pozór rzeczy nadprzyrodzonych.

Ze spraw miejskich. Na ostatniem posiedzeniu komisyi przemysłowej pod przew. wiceprezydenta Michała Chylińskiego uchwaliła komisya swój budżet na rok 1905. W sprawie konkursów, zawodowych dla rękodzielników w zakresie przemysłu budowlanego tj. konkursów mających na celu premiowanie wzorowo prowadzonych warsztatów rękodzielniczych, wybrała komisya przemysłowa na wniosek referenta tej sprawy r. m. Rottera



Katastrofa na automobilu (Patrz fejleton).

Wrażenia w chwili gwałtownej śmierci.

George Arents jun., słynny milioner amerykański, zapalony automobilista, doznał strasznego wypadku podczas ostatnich wyścigów w Long Island. Jego maszynista (chauffeur) Meusel zginął na miejscu, Arents ciężko został raniony.

Arents opisuje swe wrażenia w ten sposób:

— „O ile nie zajdzie jakiś nadzwyczajny wypadek, to mogę być pewnym wygranej, powiedziałem do żony rano przed rozpoczęciem wyścigów, w których zwycięzca miał otrzymać puhar Vanderbilta. Ponieważ zaś na wypadki musimy być przy każdej jeździe przygotowani, więc niema się czego obawiać".

Żona roześmiała się, słysząc te moje wywody i ze swej strony wyraziła nadzieję, że będę zwycięzcą.

To były ostatnie słowa, jakieśmy ze sobą przed wyścigami zamienili. Kiedy ją znowu ujrzałem, leżałem w jakiemś obcem łóżku, żona siedziała u mych stóp, a ja jej nie poznałem. Poźniej dowiedziałem się, że byłem już jedną nogą na tamtym świecie, gdyż lekarze zupełnie o mnie zwątpili, a kiedy przyszedłem już do si', powiedziano mi dopiero, że prawdziwą ofiarą wyścigów był mój biedny maszynista, Karol Meusel.

Jak wspomniałem, ścigałem się 8 października. Tor znałem doskonale, tak, że pominąwszy wypadki, miałem rzeczywiście najlepsze szanse zwycięstwa. Automobil mój, marki „Mercedes", zbudowany był według najświeższych wymogów techniki. Byłem zdrów, jak ryba, i zdawało mi się, iż nawet najmniejszy nerw wyeliminowałem sobie z ciała. Bo trzeba wiedzieć, że o ile przy miłosnych awanturkach nerwy są bardzo potrzebne, o tyle przy jeździe na automobilu są więcej jak zbyteczne.

Żona moja, chociaż, co prawda, odczuwała niezmożony jakiś lęk przed tym dniem, nie starała się mnie powstrzymać od udziału w wyścigach. Blada, jak płótno, uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie, uścisnęła mi silnie rękę i na pozór zupełnie spokojna, udała się do grona przyjaciół, skąd mi ręką jeszcze zasyłała pozdrowienia.

Zimno było potężne, tak, że damy, otulone we futra, szczękały zębami

Mój maszynista, Karol Meusel, podszedł ku mnie i rzekł prawie ponuro:

— Wszystko gotowe!

Spojrzałem na zegarek. Była godzina 6 minut 2. Równocześnie starter zawołał:

— Pan Arents!

Meusel ruszył parę kroków naprzód do linii startu. Automobil począł syczeć i parskać, jak koń wyścigowy, którego już nic nie powstrzyma.

— Raz! — zawołał starter, a maszyna poczęła głośniej dudnieć.

— Dwa! — Meusel pochylił się głębiej.

— Trzy! — W tej sekundzie automobil ruszył, jak strzała.

Zdawało się, że nie dotyka ziemi, ale że naraz dostał skądś skrzydeł i leci, jak ptak.

Jak orkan przesunęliśmy się przez Westburg. Miasteczko wyglądało, jak jakaś zbita masa, którąśmy przecięli. Kilka sekund — a Westburg już daleko poza nami. Dosięgnęliśmy miejscowości Queens, a tem samem przebyliśmy połowę drogi. Dostaliśmy się jednak na grunt miękki i jeden pneumatyk się zepsuł. Meusel był na to przygotowany; z błyskawiczną szybkością zastąpił go nowym i pomknęliśmy dalej.

Mila w minucie.

Przebyliśmy szczęśliwie krzywiznę przy Queens i niebezpieczne skrzyżowanie przy Hempstead. W kilka minut później pękł drugi pneumatyk. Błyskawiczna naprawa i naprzód.

Pędziliśmy z szybkością jednej mili angielskiej na minutę. Powietrze smagało nas po twarzy. Z tą szybkością dosięgliśmy startu, a starter przywitał nas brawem i głośnem „hurra"!

osobną komisyę, która zajmie się ułożeniem warunków konkursowych.

W skład komisyi, która będzie zarazem pełnić obowiązki sądu konkursowego, wchodzić będą dwaj delegaci Tow. technicznego, dyrektor muzeum techn.-przemysł., inspektor stowarzyszeń przem., delegat Izby handlowo-przem., oraz 3 delegatów komisyi przemysł. rady miejskiej. Następnie uchwalono wstrzymać się obecnie od wszelkich zmian w organizacyi kursów handlowych dla kobiet przy szkole wydziałowej św. Scholastyki, a to ze względu na zamierzone w najbliższej przyszłości połączenie tych kursów z Akademią handlową. Wreszcie prof. dr Bandrowski przedstawił zasady projektowanej przez niego organizacyi szkoły praktycznych robót kobiecych. Dalsze obrady nad tą sprawą z powodu spóźnionej pory odroczono do następnego posiedzenia.

Były starszy komisarz policyi St. Balicki ma zostać dzisiaj — jak się dowiadujemy — za kaucyą 4000 K wypuszczony z więzienia.

Nieporządki na poczcie. Otrzymujemy liczne skargi naszych abonentów i agencyi z Wieliczki, że numera „Nowin", które wysyłamy wieczorem, otrzymują na drugi dzień nie rano, ale dopiero po południu, lub nawet wieczorem. Są to nieporządki, które nawet zwiększonym ruchem świątecznym nie mogą być absolutnie usprawiedliwione.

Podejrzane indywiduum. W sierpniu b. r. aresztowały organa policyjne podejrzanego włóczęgę, który podał, że nazywa się Władysław Rogoziński i pochodzi z Rzeszowa. Wszelkie kroki podjęte przez policyę celem stwierdzenia przynależności tego ptaszka pozostały bezowocne. Dopiero wczoraj rzekomy Rogoziński, któremu już widocznie sprzykrzyło się tak długie siedzenie w areszcie, przyznał się, że nazywa się Jan Królicki i jest krawcem ze Lwowa. Zapytany o powód tak długiego ukrywania prawdziwego nazwiska, podał Królicki, że spodziewał się, iż zostanie po kilku dniach wypuszczony na wolność i nie zostanie wcale wyszupasowany z Krakowa. Zdaje się, że Królicki jest poszukiwany listami gończymi i dlatego policya wdrożyła w tym kierunku swoje dochodzenia.

Opłatek w „Sokole". Wczoraj odbyła się uroczysta wigilia w tut. „Sokole", w której wzięło udział blizko 150 osób. Między innymi obecni byli obaj wiceprezydenci miasta, kilku radców, X. Caputa, proboszcz kościoła św. Anny, posłowie Rotter, Petelenz, Federowicz, prof. Zoll (senior), rektor Cybulski, prof. Milewski, oraz przedstawiciele prasy. Przy osobnym stole zasiedli weterani z 1863 roku. Wigilia zaczęła się przemówieniem X. Caputy, który mówił o dawnej tradycyi urządzania wigilij.

Szereg toastów rozpoczął prezes „Sokoła" Turski wznosząc toast na pomyślność „jutra", dalej poseł Petelenz na cześć miasta i obywatelstwa, wiceprezydent Chyliński na cześć „Sokoła", wiceprezydent Domański na cześć duchowieństwa, r. m. dr Gutkiewicz na cześć reprezentantów miasta, zasiadających w izbie p. słów, prof. Zoll (sen.) na pomyślność sokolstwa krakowskiego, poseł Rotter na cześć weteranów z 1863 r., w których imieniu podziękował za ten toast weteran St. Miłkowski, prof. Milewski na cześć mieszkańców i obywatelstwa krakowskiego, r. m. Kosobucki na cześć polskich matek, a rektor Cybulski zakończył toastem „Kochajmy się".

Podczas wigilii przygrywała dzielna orkiestra sokola pod batutą p. Urygi. Po wieczerzy odbyła się loterya podarków gwiazdkowych. Jak poprzednich lat, i w tym roku wigilia odbyła się w nastroju szczerym i poważnym.

Zmarli. Walenty Emilewicz, obywatel i radny m. Podgórza, przeżywszy l. 76, zmarł 23 bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godz. 3 po południu z ul. Kalwaryjskiej l. 30.

Ogólnie szanowany i lubiany, dla swych zalet i charakteru, pozostawił po sobie prawdziwy żal wszystkich, co go znali.

Józef Homolacs, radca sądu kraj., zmarł wczoraj po południu. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 2-ej po południu, z domu żałoby przy ulicy Starowiślnej.

Burza na Węgrzech.

Uparty hr. Tisza i walka bezwzględna.

Parlament węgierski odroczono; dnia 5 stycznia przyszłego roku nastąpi **rozwiązanie Izby poselskiej i nowe wybory.** Hr. Tisza ryzykuje wszystko, aby obstrukcyjną opozycyę zgnieść i nie godzi się na **żadne ustępstwa.** A opozycya z inicyatywy hr. Andrassego chciała burzę zażegnać. Świadczy o tem komunikat komitetu zjednoczonej opozycyi:

„Wszelkie usiłowania hr. J. Andrassego, aby sprowadzić pokojowe rozwikłanie, rozbiły się z powodu **opornego stanowiska hr. Tiszy,** który powołuje się na zasadę większości. Hr. Juliusz Andrassy i komitet wykonawczy opozycyi starali się uchronić kraj i konstytucyę przed grożącemi krytycznemi wstrząśnieniami. Jako podstawę pokojowego rozwiązania przyjęto takie modyfikacye regulaminu, za zgodą wszystkich stronnictw, któreby bez ograniczenia wolności słowa, wykluczyły możliwość obstrukcyi technicznej. Jako ekwiwalent, zjednoczona opozycya postawiła za warunek, aby modyfikacya regulaminu nastąpiła dopiero po ogłoszeniu nowej ustawy wyborczej na zasadach, wygłoszonych w sejmie przez samego hr. Tiszę. Naturalnym warunkiem pokojowego rozwiązania sytuacyi była dymisya prezydenta gabinetu i tych wszystkich czynników, które przyczyniły się do naruszenia ustaw. **Hr. Tisza jednakże odrzucił możliwość rozwikłania pokojowego na tej podstawie, powołując się na to, że ma większość".**

Budapeszt. Hr. Tisza kazał w odpowiedzi ogłosić co następuje:

Prezydent ministrów hr. Tisza z trzech powodów nie mógł przyjąć propozycyi opozycyi:

1) Ponieważ propozycye w sprawie rewizyi regulaminu Izby uważa za niewystarczające dla zapewnienia zdolności do pracy Izby.

2) Ponieważ *junctim* między reformą wyborczą a rewizyą regulaminu uważa za nie do przyjęcia.

Byłem dobrej myśli i kiedy z zegarkiem w ręku patrzyłem, jak mój dzielny Mercedes pędził dalej z niezmniejszoną szybkością, słyszałem, jak coś we mnie szeptało: „zwycięstwo! zwycięstwo!"

Nagle poczułem, że mojej maszynie dzieje się coś niezwykłego, jakiś szmer dał się słyszeć. Zwróciłem pytający wzrok na maszynistę. I on był niespokojny. Ale szmer ustał i z równą szybkością pędziliśmy dalej.

Śmiertelny upadek.

„Gr-r-r-r, g-r-r-r!" Zdawało mi się, że jakiś głos wewnątrz czy zewnątrz mnie woła: Maszyna nie może przecież wytrzymać tego pędu! Co się potem stało, to wydaje mi się dzisiaj jakimś strasznym snem..

Gwałtowny huk, upadek — i uczułem, że lecę dalej, ale nie czuję pod sobą automobilu.

„Upadnę na głowę" pomyślałem.

Usłyszałem jakiś przeraźliwy krzyk... i uczułem jakby uderzenie ciężkim młotem w czaszkę, otoczyła mnie noc, słyszałem jeszcze jakiś szmer — i wszystko naraz ucichło.

Kiedy się zbudziłem, ujrzałem, że leżę na cudzem łóżku, w jakimś małym, nieznanym mi pokoju, a jakaś obca kobieta pochylała się nademną i całowała mnie.

— Gdzież jestem? Czego pani chce?— to były pierwsze moje słowa.

Wypytywałem się, co to wszystko znaczy i nie mogłem nic zrozumieć. Przecież tu była moja żona, która mi niedawno uścisnęła rękę. Gdzie to jednak było? Aha! Na wielkim placu. Koło mnie było pełno ludzi i automobilów. Wiem już! To był wyścig automobilów o puhar Vanderbilta!

Powoli zacząłem pojmować.

„Gdzie ja jednak jestem? Co się ze mną stało?

A moja dobra żona nachyliła się i szeptała:

— Jesteś w szpitalu w Nassau County. Zraniłeś się podczas wyścigów i musisz tu pozostać, dopóki nie wyzdrowiejesz.

— A Meusel?

— Teraz się z nim widzieć nie możesz. Dopiero, jak się uspokoisz.

Omdlałem znowu.

O śmierci Meusela dowiedziałem się dopiero, kiedy wróciłem na tyle do zdrowia, że mogłem bez niebezpieczeństwa usłyszeć smutną wieść. Nie potrzebuję dodawać, że żona jego i dzieci znalazły należytą opiekę. Ale ja przysiągłem mojej żonie, że już nigdy nie wezmę udziału w wyścigach automobilów.



Służący bankowy Jenner
który zdefraudował w Wiedniu 250.000 kor. i przez długi czas ukrywał się przed okiem policyi w samym Wiedniu. Wyrokiem sądu skazany został onegdaj na 3 lata więzienia; jego liczni wspólnicy otrzymali mniejsze kary.

3) Ponieważ z obowiązku uważa za niemożliwe, aby on, szef rządu parlamentarnego, posiadający zaufanie Korony i większości, targował się z opozycyą o los swój i wspierającej go większości. Podobny handel uważa za moralnie niemożliwy. Na to nikt nie może przystać, komu parlamentaryzm leży na sercu.

Hr. Tisza stawia więc kwestyę na ostrzu miecza i chce *zgnieść opozycyę i obstrukcyę*. Sądzi, że wybory (słynne węgierskie wybory! robione tak jak w Galicyi!) osłabią opozycyę. Ale zawiedzie się niewątpliwie Na wszelki sposób miesiąc styczeń będzie dla Węgier miesiącem burzy — a los hr. Tiszy, zwycięstwo jego czy (prawdopodobniejszy!) upadek wywrą nie mały wpływ na sytuacyę w Austryi.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa. Kilka grup ludności miejskiej wystosowało do zarządu miejskiego adres następującej treści:

Ostatnie zdarzenia dowiodły, że duma miejska w znanej uchwale z dnia 13 bm. silnie i dobitnie zebrała warunki, jakie cały naród rosyjski stawia rządowi. Podpisani na adresie, w tej historycznej chwili świadomi są ważnego znaczenia moralnej łączności, między ludnością Moskwy, a jej reprezentacyą. Wyrażają oni zupełną zgodę z żądaniami dumy moskiewskiej i zapewniają ją, iż zawsze może spodziewać się poparcia moralnego ludności we wszystkich krokach, które mogą się przyczynić do jak najspieszniejszego urzeczywistnienia ułożonych żądań.

Moskwa. Studenci uchwalili na wczorajszem zebraniu zaprzestać uczęszczać na wykłady, aż do czasu po świętach i wyrazić rektorowi uniwersytetu oburzenie i pogardę za to, że zakazał odbycia na uniwersytecie zgromadzenia. — Rezolucya uchwalona przez studentów podnosi, że jako obywatele przyszłej, odrodzonej, wolnej Rosyi, przejęci są ideałami politycznej, ekonomicznej i obywatelskiej wolności i składają przysięgę, iż wszelkiemi środkami i z wszystkich sił walczyć będą o urzeczywistnienie demokratycznej społecznej organizacyi, organizacyi, którąby uwolniła uciśnioną ojczyznę i zapobiegły podobnym gwałtom, jakie się wydarzyły podczas okrutnego uśmierzania demonstracyi dnia 18 i 19 b. m. W końcu powiedzianem jest w rezolucyi, że jeżeli uczestnicy zgromadzenia mieliby być ukarani, studenci połączą się z robotnikami i urządzą wspólną manifestacyę.

Dymisya hr. Murawiewa.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Peterburga: **Hr. Murawiew otrzymał żądaną dymisyę.** Ministrem sprawiedliwości zostanie radca stanu Platonow. Murawiew zostaje ambasadorem w Rzymie, a tamtejszy ambasador, ks. Urusow, ambasadorem w Wiedniu.

Zamknięcie kursów.

Moskwa. Wyższe kursa naukowe dla kobiet, na tutejszym uniwersytecie zostały zamknięte.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ucieczka kontrtorpedowców?

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Według nadeszłych wiadomości 8 kontrtorpedowców rosyjskich wyjechało z Portu Artura. — W ostatnich 24 godzinach padał gęsty śnieg.

Zagłada „Sebastopola".

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą z otoczenia admirała Togo: Opowiadania jednego z rosyjskich jeńców potwierdzają, że sieć ochronna od torped, zawieszona wokoło „Sebastopola", została 8 razy trafioną przez torpedy japońskie. Najmniej jeden pocisk torpedowy trafił w przód okrętu i wyrwał dziurę, długą na 8 stóp. **Nie ma widoków, aby „Sebastopol" mógł się utrzymać na powierzchni wody.** Admirał Togo obserwował, jak jeden **kontrtorpedowiec rosyjski, trafiony japońską torpedą, zatonął.**

Zajście pod Hull.

Paryż. Komisya śledcza w sprawie rybaków w Hull odbyła wczoraj przed południem konferencyę w ministerstwie spraw zagranicznych. Pierwsze posiedzenie trwało od godz. 10 do pół do 12 przed południem. Komisya wybrała jednomyślnie przewodniczącym i piątym członkiem komisyi austro-węgierskiego admirała bar. Spauna, poczem się odroczyła do 9 stycznia 1905 r.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Hull pod datą wczorajszą: Rosyjski konsul oświadczył na zapytanie, że z rybaków, przesłuchiwanych w konsulacie, tylko jeden zaprzysiągł i podpisał swoje zeznania, inni nie śmieli zeznań swoich podpisać. Rybak, który zaprzysiągł swoje zeznania, oświadcza, że nigdy nie powiedział, jakoby wśród flotyli rybackiej znajdował się torpedowiec japoński. Gdy owego rybaka przywieziono do konsulatu, był pijany.

Kolej syberyjska.

Petersburg. Ministerstwo komunikacyi postanowiło położyć nowy tor na prawie całej linii kolei syberyjskiej. Wydelegowano osobną komisyę, która ma temi pracami kierować, bez wstrzymywania ruchu.

Urzędnicy pocztowi.

Lwów. Na zaproszenie wydziału lwowskiej grupy urzędników pocztowych odbyło się wczoraj wieczorem w gmachu pocztowym zgromadzenie interesowanych, na którem poseł Stanisław Głąbiński zdał sprawę z poczynionych w ministerstwie handlu kroków w sprawie polepszenia bytu wszystkich urzędników pocztowych w Galicyi.

Hrabina Montignoso w Dreźnie.

Drezno. Konferencya adwokata hr. Montignoso z radcą spraw. Körnerem, miała na celu nakłonienie hrabiny, by sprawy do ostateczności nie doprowadzała i poniechała dalszych prób. Hrabinie dano przyrzeczenie, że w lecie, w miejscu, które wybierze król, będzie się mogła zjechać z dziećmi.

Król wydał surowe polecenie, by dzieciom nie wspominano o pobycie matki w Dreźnie.

Hrabina odjechała przez Szwajcaryę do Florencyi.

Syveton.

Paryż. Wiceadmirał Bienaime zgodził się kandydować na posła w miejsce Syvetona.

Paryż. Pani Syveton zaprosiła na wczoraj popołudniu kilku przywódców, oraz wydawców dzienników nacyonalistycznych i odczytała im zeznania, jakie złożyła przed sędzią śledczym, dotyczące samobójstwa jej męża.

Żaliła się bardzo, iż niektóre dzienniki podnoszą przeciw niej podejrzenie, jakoby zamordowała męża.

Zrobione przez ojca Syvetona doniesienie karne do prokuratora żąda wykrycia mordercy względnie morderców. Oświadcza on, że jest gotów wystąpić w procesie jako strona prywatna.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg. Dziennik „Wschód" donosi, że projekt, wniesiony do Rady państwa, według którego ma być zniesiony awans dla oficerów, żydów wychrzczonych, został cofnięty. To samo pismo donosi, że kierownictwo spraw żydowskich przechodzi z departamentu policyjnego do departamentu dla spraw ogólnych.

Oszustka amerykańska.

Londyn. Jak donoszą z Nowego Jorku, został dr Chadwig, którego żona dopuściła się milionowego oszustwa, aresztowany pod zarzutem fałszerstwa weksli na 5 milionów dolarów.

Następny numer „Nowin" wyjdzie zaraz po świętach we wtorek o godz. 9 rano w normalnej objętości.

W teatrze miejskim dnia 25 bm. o godz. 7 wieczorem **„Kościuszko pod Racławicami"** obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Lichocki, prezydent Krakowa	Pp.	Zelwerowicz
Lichocka	„	Senowska
Anna, jej córka	„	Czechowska
Tadeusz Kościuszko	„	Mielewski
Wodzicki, jen. wojsk narodow.	„	Sosnowski
Swistacki, włośc. z pod Proszow.	„	Walewski
Krzycki, namiestnik	„	Sobiesław
Starosta Antoni Szujski	„	Sarnowski
Nicefor	„	Jednowski
Lenartowicz	„	Jejde
Łykoszyn, pułkown. | Nowogr.	„	Wójcicki
Grabiennikow major | Muszkiet.	„	Puchalski
Nikiforow, rotmistrz	„	Leszczyński
Abraham, handlarz zboża	„	Popławski
Kuba, karbowy	„	Bogdański
Starościna,	„	Wolska
Onufry	„	Zawierski
Bartosz Głowacki, zagrodnik	„	Kotarbiński
Barbara, jego żona	„	Czechowska
Filomena, panna respektowa	„	Wójcicka
Jan, lirnik	„	Stępowski

W teatrze miejskim dnia 26 bm. Krolowa Tatr, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego, ilustrowane muzyką kapelmistrza J. Hocka. o g. 3 po poł.

Jędruś Mocarny	**PP.**	**Zawierski**
Katarzyna jego matka	„	**Konarska**
Rózia	„	**Czechowska J.**
Kręcisz, komornik	„	**Zelwerowicz**
Skwarek | pachołcy	„	**Bronicz**
Ogarek | króla	„	**Stępowski**
Łomnica	„	**Ordonówna**
Król Matysek	„	**Andruszewski**
Huk Puk, w. łowczy	„	**Puchalski**
Lizuń	„	**Popławski**
Starzec, wygnany król Dziaduś	„	**Sosnowski**
Żywilla Cudolica	„	**Mrozowska**
Królowa Tatr	„	**Górska**

W teatrze miejskim dnia 26 b. m. „DYABEŁ ŁAŃCUCKI", dramat w 4 aktach z epilogiem o godz. 7-mej wieczór A. Nowaczyńskiego.

Anna Ostrogska, księżna wojewodzina wołyńska	PP.	Konarska
Mateusz Ostroróg, wojewoda	„	Przybyłowicz
Olizar Jędrzej, krajczy koronny	„	Sarnowski
Jan Szczęsny Herburt, starosta wiszeński	„	Andruszewski
Kajetan Brodowski	„	Frączkowski
Łukasz Opaliński, starosta leżajski	„	Jednowski
Anna Opalińska, starościna	„	Rutkowska
Stanisław Stadnicki, starosta zygwulski	„	Sosnowski
Anna Stadnicka, starościna	„	Wysocka
Ks. Sułowski, opat tyniecki	„	Zelwerowicz
Erazm Herburt	„	Leszczyński
Konstanty Bekiesz Korniat	„	Bończa
Bela d' Almassy, pułkownik sabatów	„	Sobiesław
Visconti di Venosta, koniuszy	„	Zawierski
Starsza fraucymeru łańcuck.	„	Wójcicka
Kachna Strusiówna	„	Sulima
Pop Korytko	„	Popławski

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, **co najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska	za 1 klg.	zlr. 1·40	K. 2·80
2.	Zielone kawy palone: Bourbon, holl. Ceylon,	„ 1 „	„ 1·76	„ 3·52
3.	Cuba, Costarica, Guate-	„ 1 „	„ 2·—	„ 4·—
4.	mala, Honduras, Jamai-	„ 1 „	„ 2·40	„ 4·80
5.	ca, Mexico, Portorico etc.	„ 1 „	„ 2·56	„ 5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)	„ 1 „	„ 2·60	„ 5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki)	„ 1 „	„ 2·80	„ 5·60
8.	Jawa złota prawdziwa	„ 1 „	„ 2·60	„ 5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa	„ 1 „	„ 2·40	„ 4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa	„ 1 „	„ 2·20	„ 4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.